

Konferencja 2

1. Mojżesz – drugi świadek wiary

Mojżesz („uratowany z wody”) jest szczególnie drogi dla wiary Izraela. Spośród wszystkich proroków jest tym, który ma najbardziej zażyłą relację z Bogiem. Jest przyjacielem Boga. Rozmawia z Nim twarzą w twarz. Jest przepiękna tradycja rabiniczna, która mówi o „furtce” Mojżesza - niewielkiej bramie umieszczonej pod tronem Najwyższego. Kiedy aniołowie poczuli nagłą zazdrość o upodobanie, jakie Przedwieczny miał dla Mojżesza i mieli ochotę go pobić, Pan otworzył stopą furtkę i wpuścił przestraszonego Mojżesza, aby znalazł tam schronienie. Ta tradycja mówi o relacji uczucia, miłości, zażyłości, jaką Mojżesz ma z Bogiem.

Całe oczekiwanie Izraela to oczekiwanie na nowego Mojżesza. W Księdze Powtórzonego Prawa (18, 15) czytamy: „Pan, Bóg twój, wzbudzi dla ciebie proroka pośród twoich braci, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał”. Wszyscy oczekujemy Mojżesza - Izrael Mojżesza, który ma przyjść, my Mojżesza, który już przyszedł i ma powrócić w chwale. W oczekiwaniu na to tradycja hebrajska zachowuje katedrę Mojżesza. W każdej synagodze powinna być katedra Mojżesza, aby gdy przyjdzie Mesjasz, mógł tam zasiąść i nauczać.

Także Nowy Testament jest pełen podziwu dla Mojżesza. Jest w nim cytowany aż 80 razy, czyli dużo więcej niż wiele postaci Nowego Testamentu. A Paweł w 1 Kor 10,1-2 mówi, że nasi ojcowie byli pod obłokiem, przeszli przez morze i byli ochrzczeni w Mojżeszu. Słowa greckie mówią *eis to Mousen* – czyli jest to „ruch do miejsca”. Ochrzczeni w Mojżeszu szli za Mojżeszem, naśladowali go, tak jak my mamy robić z nowym Mojżeszem. W świetle tej bardzo bogatej tradycji dojrzewa przekonanie, że ten kto zna Mojżesza, zna Chrystusa. Kto nauczy się kochać Mojżesza, umie kochać Chrystusa. Mojżesz to symbol rzeczy przyszłych. Wszystko, co dokonało się w nim, spełni się doskonale w Mesjaszu i w uczniach Mesjasza.

Przekonany o tym Grzegorz z Nyssy pisze przepiękną książkę, klasyczny tekst duchowości chrześcijańskiej, ascezy i mistyki chrześcijańskiej. Ta książka ma tytuł „Żywot Mojżesza”. Kim jest Mojżesz dla Grzegorza z Nyssy? Mojżesz to „ocalony z wody”. A kim jest chrześcijanin, jeśli nie „ocalonym przez wodę”? Chrzest to nasze zbawienie. Mojżesz to figura nas wszystkich. Kiedy Mojżesz wchodzi na świętą górę, przeżywa doświadczenie „światlanej ciemności”. W języku greckim są dwa słowa na określenie ciemności: *Skote, skopia*, co oznacza mrok, ciemność spowodowane naszym zaślepieniem i *gnofos*, czyli ciemność spowodowana nadmiarem światła. Kiedy patrzysz na słońce i zostajesz oślepiiony, to jest *gnofos*. Nie jest to ciemność spowodowana twoim ograniczeniem, ale ciemność spowodowana światłem Boga. Dla Grzegorza z Nyssy Mojżesz jest świadkiem „światlanego mroku”, obłoku, w którym Bóg się objawił. Inna definicja, którą Grzegorz daje Mojżeszowi to „gorąco zakochany w pięknie”. Zarówno Mojżesz, jak i chrześcijanin ma być zakochany w pięknie. Widzieć Boga to nigdy nie nasycić się pragnieniem Go. Ciągły rozwój pragnienia nie znajduje żadnej przeszkody w zaspokojeniu. Mojżesz spragniony przez pragnienie piękna Boga staje się dla Grzegorza wzorem piękna i niesie w sobie ślad piękna, jakie zostało nam ukazane. Jako uczniowie nowego Mojżesza musimy być zakochani w prawdziwym pięknie, musimy być świadkami tego piękna. Jak to zrobimy? Wychodząc od tego, jacy jesteśmy, wydaje się trudne. Inny mistyk - św. Bernard powie nam: „Bóg nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy i piękni, Bóg czyni nas dobrymi i pięknymi dlatego, że nas kocha” (z Komentarza do Pieśni nad Pieśniami).

2. Trzy etapy w życiu Mojżesza

Dzieje Apostolskie w rozdziale 7 przedstawiają nam midrasz o Mojżeszu. Przedstawiają Mojżesza jako model ucznia Jezusa. Właśnie dlatego rozdzielają życie Mojżesza na trzy etapy. Każdy etap trwa 40 lat. W wersie 23 czytamy: „Gdy skończył lat czterdzieści, przyszło mu na myśl odwiedzić swych braci, synów Izraela”. Oto pierwszy etap, który znajduje punkt kulminacyjny w decyzji odwiedzenia Żydów –

niewolników w Egipcie. Werset 30 mówi: „Po czterdziestu latach ukazał mu się na pustyni anioł Pański w płomieniu ognistego krzewu”. Drugi etap to więc czas od czterdziestego do osiemdziesiątego roku życia. I wreszcie trzeci etap, którego kulminacją są słowa z Pwt 31,2: „Dziś mam już sto dwadzieścia lat”. Tak więc trzy etapy: 40 lat w domu faraona, 40 lat w ziemi Madian i 40 lat na pustyni. Co oznacza 40? Cztery to liczba świata, 4 strony świata. 10 to liczba Bożej doskonałości. 4 razy 10 oznacza liczbę symboliczną dla każdego ludzkiego istnienia. Trzy etapy po 40 lat życia Mojżesza powinny się odnaleźć w życiu każdego ucznia Jezusa. To nie oznacza, że mamy żyć 120 lat. Etapy są oczywiście symboliczne. Tym, co się spełnia, są te etapy, a nie symboliczna liczba 120 lat. Przeciwnie – im szybciej się dojdzie do trzeciego etapu, tym lepiej.

Pierwszy etap to czas utopii, drugi to czas rozczarowania i trzeci to czas wiary i największej miłości. Oto etapy naszego życia. Spróbujmy je odkryć w szkole Mojżesza.

a. Pierwszy etap – czas utopii

Czas utopii to pierwsze czterdzieści lat w domu faraona. Mojżesz został ocalony przez córkę faraona. Był specjalnie wykształcony. Żyje w świecie bardzo delikatnym, jest chroniony. To czas marzeń, wielkiej nadziei, wiedzy marzycielskiej, raczej iluzorycznej w porównaniu z rzeczywistym życiem. Matka Żydówka, która przedstawiła się jako jego mamka, mówiła mu z pewnością o jego ludzie. Do czterdziestego roku życia Mojżesz nasycony dobrobytem i utopią domu faraona, niewolnik słodkiej nieświadomości, młodzieniec bogaty i szczęśliwy nigdy nie martwił się o swój lud. I nagle dojrzewa w jego sercu myśl, by przywrócić wolność swemu ludowi. On będzie wyzwolicielem Izraela! Ta idea budzi w nim tak wielką miłość (jak wszystkie ideologie, które upraszczają życie, bo nie znają rzeczywistości), że Mojżesz decyduje się iść wyzwolić swój lud tak, jakby to był spacer. Chce uczynić go wreszcie szczęśliwym według własnych wyobrażeń. Wychodzi z domu faraona, idzie pośród synów Izraela czując się wielkim i ważnym. I przeżywa wielki szok swego życia

- na jego oczach Egipcjanin odważa się bić syna Izraela. Mojżesz się oburza. Nie tyle dlatego, że Egipcjanin bije Hebrajczyka, ale że robi to wobec niego, a on jest wyzwolicielem Izraela. I oto pełen oburzenia, ogarnięty gniewem, interweniuje i... poznaje gorzki owoc wszystkich ideologii – przemoc. Kiedy rzeczywistość nie nagina się do twojego projektu, to rzeczywistość musi być zniweczona. Dramat wszystkich ideologii to przemoc. Oto dlaczego chrześcijaństwo nie jest ideologią. Kiedy się nią staje, rodzi przemoc (krucjaty, inkwizycja). To nie jest bycie uczniem Jezusa. Mojżesz zabija Egipcjanina. Może nawet nie pomyślał, że tak się zdarzy. I to przytrafia się wszystkim dzieciom ideologii. Ileż przemocy spowodowały ideologie, choć na początku chciały być wyzwoleniem ludzi! Ileż tam było dobrej wiary! Ileż uczciwych osób, które wierzyły w marzenia ideologii! Także nasi ojcowie komunizmu. To nieunikniona konsekwencja postawienia znaku równości między rzeczywistością a ideałem, kiedy chcesz narzucić rzeczywistości twój projekt, twoje marzenie za wszelką cenę. I oto Mojżesz, który powraca do domu faraona, zaczyna uświadamiać sobie, że coś nie odpowiada temu, o czym marzył. Pamięta o swojej przemocy, ale jeszcze sobie jej głęboko nie uświadomił. Gdy następnego dnia wraca do swego ludu, zauważa pewnego Hebrajczyka, który bije swego brata. Tym razem Mojżesz chce interweniować nie po to, by zadać przemoc, ale by wyjaśnić, że są braćmi. Przed nim, ich wyzwolicielem, muszą być braćmi. Z ust Hebrajczyka pada odpowiedź: „Chcesz mnie zabić, tak jak zabiłeś Egipcjanina?” Pierwszymi, którzy odrzucają Mojżesza, są jego bracia Hebrajczycy. Mojżesz stał się niewygodny. On, który naiwnie myślał, że zmieni świat, wpadł w pułapkę ideologii, poznał przemoc. Stał się obcy, odizolowany od swego ludu. Marzyciel, młodzieniec przychodzący ze słodkiej nieświadomości poznaje cały ciężar rzeczywistości. Skończył się czas utopii. Zaczyna się czas rozczarowania.

b. Drugi etap – czas rozczarowania

Czym jest to rozczarowanie, także w naszym życiu, kiedy marzenia i utopie pierwszego powołania zderzają się z rzeczywistością? Rozczarowanie wchodzi wtedy, kiedy rzeczywistość nie jest taka, o jakiej marzyłeś. Przyzwyczajenia, powtarzalność dni, szarość codzienności, sprzeczności, które w tobie wybuchają, doświadczenie grzechu, który rozczarowuje cię wobec twoich marzeń... Nie jesteś tym, o kim w sobie marzyłeś. Stajesz się obcy dla samego siebie. Mówi nam o tym księga Dziejów Apostolskich 7,25 opowiadając jak Mojżesz staje się obcym dla siebie i swojego ludu: „Mojżesz myślał, że jego rodacy rozumieją, iż Bóg przez jego ręce daje im zbawienie, lecz oni nie zrozumieli”. Oto rozczarowanie. Mojżesz doświadcza tego, że staje się obcym dla wszystkich. Obcym dla faraona, bo jest już buntownikiem. Obcym dla swoich, bo jego odwaga, zuchwałość budzi w nich lęk. Mojżesz staje się obcym dla samego siebie, bo widzi, że jest zmuszony do ucieczki. Nie wie, dokąd pójdzie, on, który chciał być taki odważny. Poznaje lęk i ucieka. Dz 7,29: „Mojżesz uciekł i żył jako cudzoziemiec w kraju Madian, gdzie miał dwóch synów”. Oto czas rozczarowania – na ziemi wygnania Mojżesz się urządza, porzuca marzenia młodości, staje się zwykłym pracownikiem, szarym powtarzaczem gestów. Przyzwyczajają się do zwyczajności życia. To zdarza się czasem także nam. Stajemy się funkcjonariuszami *Sacrum* [świętość]. Recytujemy brewiarz, celebруем Mszę, podejmujemy nieco postugi, spełniamy praktyki w zakonie i w parafii, ale wewnątrz już o niczym nie marzymy. Już nie wierzymy w Boga. To jest wielkie ryzyko. To jest rozczarowanie. Ileż razy w moim życiu, krążąc po świecie, poznawałem to doświadczenie. Misjonarz ze Szkocji w Bangladeszu przyznał się do swojego alkoholizmu. Mówił: „Dwadzieścia lat temu przyjechałem do tego kraju, aby ratować świat, a dzisiaj zauważyłem, że nic nie potrafiłem zrobić. Co więcej – niektóre prądy teologiczne mówiły, że nie trzeba głosić Jezusa Chrystusa, bo zbawienie jest wszędzie. Skoro tak się mają rzeczy – mówił – dlaczego zmarnowałem swoje życie? Kto mi kazał robić wszystko, aby głosić Chrystusa, którego ten lud nie potrzebuje, którego ja sam nie potrafię już być

świadkiem?”. Oto czas rozczarowania. Przyzwyczać się do codzienności życia, do monotonii dni, pogodzić się z losem i szukać małych pociech. Mojżesz się ożenił, ma dzieci, dom, dobrą czy złą, ale pracę, którą dał mu teść Jetro. Spokojny drobnomieszczanin. Ktoś, kto nie ma przyszłości – żyje przeżywając swą teraźniejszość. Ktoś, kto stał się człowiekiem przyzwyczajenia - bez zapału, bez marzeń, bez wielkiej nadziei. Myślę, że rozczarowanie to najbardziej subtelna pokusa, która może niszczyć wiarę. To było też źródło wielkiego kryzysu, jaki w minionych dziesięcioleciach przeszedł przez świat wśród duchowieństwa katolickiego. II Sobór Watykański rozpałił wielkie złudzenia. Rozczarowanie światem coraz bardziej zsekularyzowanym doprowadziło wielu do kompromisu, rezygnacji z marzeń, do przeciętności, a nawet do otchłani zła.

Zanim przejdę do ostatniego etapu, chciałbym uczynić swoją pewną myśl Grzegorza z Nyssy. Wśród Madian Mojżesz osiadł na ziemi wygnania i stracił tęsknotę za Izraelem. Pewne opowiadanie rabiniczne mówi o tym, że młodzi idą do pewnego starego rabina i pytają: kiedy rozpoczęło się wygnanie Izraela? Wygnanie Izraela – pada odpowiedź – rozpoczęło się w dniu, w którym Izrael nie odczuł już bólu z tego, że jest na wygnaniu. Wygnanie, to prawdziwe, nie zaczyna się wtedy, kiedy jesteś daleko od Ojczyzny, ale wtedy, gdy straciłeś tęsknotę za Ojczyzną. Gdy nie chcesz już wracać do domu, gdy osiedliłeś się na ziemi wygnania i wyzuliłeś się ze swoich marzeń. Grzegorz z Nyssy mówi, iż pomimo to czas rozczarowania jest czasem bilansu, samotności, bo nikt nie może cię naprawdę zrozumieć. W tym głuchym, ukrytym cierpieniu, w tym złym samopoczuciu, którego nie odważasz się wyznać nawet samemu sobie, dojrzewa coś nowego. Jest tajemnicza możliwość nowego początku. To jest to, co dzieje się u Mojżesza i co niech się stanie w życiu każdego z nas.

c. Trzeci etap – czas wiary i wielkiej miłości.

Trzeci etap to czas wiary i wielkiej miłości. Postępujemy Dz 7,30: „Gdy minęło czterdzieści lat, ukazał mu się na pustyni góry Synaj anioł Pański w płomieniu

ognistego krzewu”. Pierwszy element – pozornie nagle ukazuje się anioł, czyli ktoś absolutnie nieprzewidywalny. Wydarzenie życia. Osoba. Słowo. Pewien zakonnik – prowincjał pewnego zgromadzenia, poprosił, żeby go wyspowiadać. Przyszedł do małej celi, uklęknął i zaczął płakać. Nie potrafił mówić. Spowiednik zapytał, od jakiego czasu się nie spowiadał. Kiedy wreszcie mógł mówić, powiedział, że od 35 lat. Ale dlaczego chciał przyjść, aby się wyspowiadać? Kilka dni wcześniej umarł drogi jego sercu brat i poczuł, że wszystko się kończy i że będzie musiał iść na sąd Boży. 35 lat. Ceniony przełożony. Ale złamał prawie wszystkie przykazania i to wielokrotnie. Można żyć w domu Bożym, a mieć serce daleko od Boga. Jego skrucha i ból, jego wejście w trzeci etap były związane ze śmiercią jedynej drogiej osoby - jego brata według ciała. Oto, czym jest czas próby wiary, kiedy jakiś anioł - anioł Boży, anioł śmierci, anioł próby przychodzi zapukać do twoich drzwi. Mojżesz odkrywa, że Bóg go szuka. Chociaż on nie jest zainteresowany Bogiem, Bóg jest zainteresowany nim. Zobaczmy, jak dokonuje się nawrócenie Mojżesza. Są trzy wielki etapy, które w czasie wiary wszyscy mamy przeżyć.

Pierwszy etap wiary to zdumienie. Mojżesz widzi płonący krzew, gdy paść trzody na górze Synaj. Płonie krzew i się nie spala. Co robi Mojżesz? Zbliżył się, aby zobaczyć. Mojżesz to człowiek 80-letni, który już dużo widział, a jednak zbliża się, aby popatrzeć. Ma jeszcze ciekawość. Ma jeszcze zdolność do zdumienia i otwarcia się na nowość. To pierwszy warunek, aby dokonać przejścia, być poszukiwaczem Boga, być zdolnym dać się zaskoczyć Bogu. Nie myśleć, że już wszystko jest stracone, że nic nowego nie może się zdarzyć i jesteś skazany na szarość przyzwyczajęń. Gdy nie ma zdumienia, dar jest stracony. Oto dlaczego zachęca się penitentów, aby przed wyznaniem grzechów było *confessio laudis* czyli uznanie daru Bożego. Bo tylko wtedy, gdy doznasz zaskoczenia, tylko wtedy, gdy umiesz zdumiewać się wobec Bożej niespodzianki, możesz poznać Boga. Mojżesz w sumie, pomimo doświadczenia wygnania, pozostał pielgrzymem, poszukiwaczem. Miał rację Grzegorz z Nyssy –

pozornie się osiedlił, ale jego serce odczuwało tęsknotę, pragnęło jeszcze miłości, która wszystko zmieni i da nowe światło dniom. W tym oczekiwaniu, w tej zdolności zdumienia Mojżesz słyszy głos Boga: „Mojżeszu, Mojżeszu!” Bóg wzywa po imieniu - nikt nie jest anonimowy przed Nim. Wezwanie dochodzi do twojej osoby, do jedyne „ty”, którym jesteś, przedmiotu nieskończonej miłości. Mojżesz czuje się osobiście kochany przez Boga. Nie chce schwytać Boga i zbudować sobie Go na własny obraz i podobieństwo. Mojżesz pozwala, by Bóg doszedł do niego i wezwał go po imieniu. Pozwala stać się niewolnikiem tego, co niewidzialne. Oto definicja wiary – dać się uwięzić temu, co niewidzialne. I pojawia się zaproszenie - nie zbliżaj się, zdejm sandały, to jest święta ziemia. Powinniśmy to zdanie dobrze zrozumieć, a możemy to uczynić w świetle tradycji hebrajskiej. Co oznacza „zdejm sandały”? Sandały były zrobione ze skóry martwych zwierząt. Martwe zwierzę jest nieczyste *par excellence*. Zdejm sandały oznaczało wyzwolić się z wszelkiej nieczystości. By spotkać Boga, musisz oczyścić swoje serce. Dlatego na drodze rekolekcji jest etap oczyszczenia, który poprzedza etap oświecenia i zjednoczenia. Trzeba oczyścić serce, zrobić miejsce Bożej niespodziance. Trzeba być wolnym od własnych przywiązań. Jeśli przyjechałeś na rekolekcje, ale nie masz żadnego zamiaru, by zostawić swój czas rozczarowania, tracisz czas. Tylko ten, kto jest gotów wejść na drogę oczyszczenia, może usłyszeć głos Boga.

I oto głos Boga – Ja cię posyłam, idź do faraona (drugi etap wiary). Mojżesz przeżył 40 lat uciekając od faraona. Jest to więc mocna propozycja. A teraz głos Boga posyła go znowu do Egiptu, by wyzwolić jego lud. Mojżesz doznał rozczarowania swoim planem wyzwolenia, ale teraz to Bóg go posyła. To jest wbrew wszelkiej logice. Ale różnica tkwi w tym, że teraz Mojżesz nie idzie za własnym marzeniem. Teraz to Bóg go posyła. „Ja cię posyłam”. Kiedy Mojżesz pyta, jakie jest imię Tego, który go posyła, dostaje taką odpowiedź: „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). Czyli Ja będę z tobą,

to nie jest objawienie jakiejś tam istoty, ale to imię obietnicy, gwarancji. Teraz to nie ty idziesz, to Ja cię posyłam. Ja będę z tobą. Ty wyzwolisz Izraela, bo Ja będę z tobą.

Trzeci etap to próba wiary. Mojżesz poszedł wyzwolić swój lud. Znamy historię plag egipskich, trudnego dzieła przekonywania faraona i przejdźmy od razu do momentu, gdy Mojżesz stoi nad Morzem Czerwonym. Przed nim wody morskie, wokół niego cały lud (mężczyźni, kobiety, dzieci, starzy, młodzi, zdrowi, chorzy). Lud, który uwierzył w jego słowo obietnicy. Za nim rydwany faraona, wielkie, straszne wojsko. Mojżesz czuje się przygnieciony. Jest pomiędzy śmiercią przed nim, śmiercią za nim, a wokół niego lud, który oczekuje wyzwolenia. Co robi Mojżesz? Robi to, co ma robić wódz.

Jako misjonarze jesteśmy przywódcami, jesteśmy liderami. Mojżesz robi dwie rzeczy. Kiedy mówi do ludu, stwierdza: „Nie bójcie się, bądźcie mocni, a zobaczycie zbawienie od Pana”. Mojżesz wzywa lud do ufności, do wiary, do zaufania na ślepo. Ale kiedy jest sam, woła do Pana. Najwyższy mu bowiem odpowiada (Wj 14,15): „Dlaczego wołasz do mnie?”. Wobec ludu jest człowiekiem ufności – ufajcie, a zobaczycie zbawienie Boże. Ale kiedy jest sam, jest człowiekiem wątpliwości, wołania. To jest prawdziwy przywódca, który nie zrzuca własnego krzyża na plecy słabszych, ale bezwarunkowo opiera się na Bogu. I oto słowo Pana: „Pan będzie walczył za was, a wy pozostaniecie spokojni”(Wj 14,14). Teksty rabiniczne trochę poszerzają opowiadanie księgi Wyjścia. Mojżesz dochodzi blisko morza i rozkazuje morzu, by się otwarło, bo tak powiedział mu Pan. Morze patrzy na Mojżesza i mówi mu: „Ja zostałem stworzone wcześniej od ciebie, drugiego dnia, ty zostałeś stworzony szóstego dnia – więc jesteś młodszy. Uszanuj mnie! Jak sobie pozwalasz rozkazywać mi?” A biedny Mojżesz, trochę zakłopotany tą odpowiedzią, powraca do Boga jak piesek ze spuszczonego ogonem i mówi Panu: „Morze jest starsze ode mnie, nie chciało mnie słuchać”. Pan mówi mu: „Weź laskę i uderz je i powiedz, że musi być posłuszne Bogu, który mówi przez Mojżesza”. I tak Mojżesz, przekonany przez Pana,

idzie dać piękną nauczkę morzu. To, czego morze nie chciało zrozumieć po dobroci, rozumie przez metody bardziej gwałtowne. Historia jest znacząca. Rabini chcą dać do zrozumienia, że morze nie jest posłuszne Mojżeszowi, ale jest posłuszne Bogu. Wyzwolenie nie jest owocem charyzmatu Mojżesza, ale jest owocem wielkości i mocy Boga. Izrael przechodzi przez morze i dochodzi na drugi brzeg. Rydwany Egipcjan ścigają Izraelitów, ale zostaną pochłonięte przez wody morza. Te same wody są zbawieniem dla jednych i potępieniem dla innych. Tym są wody chrztu dla tych, którzy wierzą i dla tych, którzy odmówią wiary.

Mojżesz rozpoczyna wielką drogę. Nakazuje Izraelitom wyruszyć ku ziemi obietnicy Bożej. Teraz jego życie będzie naznaczone na zawsze przez to doświadczenie. Mojżesz zaufał Bogu. Uwierzył w niemożliwą możliwość Boga (jak mówił Karl Barth). Mojżesz stał się człowiekiem wiary, bo pozwolił, by Bóg działał przez niego i dał się Mu prowadzić. Cierpiał, kochał, wierzył, nie zrzucił swoich krzyży na słabszych. Uczepił się Bożej obietnicy. A później będzie 40 lat pustyni.

Dochodzimy do wniosków medytacji i życia Mojżesza. I tu nadzwyczajny szczegół, który w Biblii występuje jedynie wobec Mojżesza, a później u nowego Mojżesza. Mojżesz to jedyny człowiek w Biblii, któremu Bóg daje polecenie, by wyszedł na górę Nebo, by tam umrzeć. Bóg rozkazuje Mojżeszowi, by poszedł umrzeć sam, na górze. Tylko Jezus będzie się modlił: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich, ale nie to co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie” (Mt 26,39). Nowy Mojżesz pójdzie umrzeć na górze, na Kalwarii. Mojżesz wchodzi na górę i z góry Nebo widzi ziemię obiecaną tylko z daleka.

Krąży mała tradycja ustna: Dlaczego Mojżesz umarł na górze Nebo? Szedł 40 lat, by dojść do ziemi obiecanej i teraz z góry Nebo widział ziemię obiecaną – Morze Martwe, skały pustyni Judzkiej, jałową ziemię. Komentarz Mojżesza musiał brzmieć: „I to ma być ziemia obiecana?” I Mojżesz umarł na zawał, z rozczarowania. Według pewnej tradycji Ojców Kościoła Mojżesz miał umrzeć na górze Nebo, opierając się na

swojej lasce. Ta laska to symbol krzyża. Mojżesz umiera sam, w samotności góry, w chłodzie tej ostatniej godziny. On, który oddał życie dla swojego ludu, jest teraz oddalony od niego. Ale umiera opierając się o drewno, tak jak kiedyś nowy Mojżesz umrze na górze przybity do drewna. Poprzez wiarę Mojżesz doszedł do identyfikacji z Chrystusem. Jego droga jest skończona. Teraz może umrzeć. Jego oczy ujrzały zbawienie Pana.

Teraz kilka pytań do każdego z nas:

- Na jakim etapie drogi się znajduję – czas utopii, czas rozczarowania czy też czas wiary?

- A jeśli jestem w czasie wiary, to na jakim etapie – w czasie zdumienia, powołania czy w czasie próby i zdania się na Boga? Kiedy przyjdzie czas wiary? Oto wielkie pytanie. Weszliśmy w noc wiary. Czy przeszliśmy przez nasze Morze Czerwone razem z nowym Mojżeszem, Jezusem? Czy wyruszyliśmy z Nim w drogę ku ziemi Bożej obietnicy i prowadzimy nasz lud do tej ziemi z pokorą, ufnością? Jeśli wczoraj Abraham pytał nas o naszą wiarę i prosił, byśmy oczyścili wiarę, byśmy zdali się całkowicie na Boga ofiarując Mu Izaaka swego serca, dzisiaj Mojżesz prosi nas, byśmy byli ludźmi wiary, aby prowadzić do Boga tych, których nam powierza. Nam, przywódcom wiary, jej świadkom - nie przez nauczanie Słowa, ale przez świadectwo przeżywanego życia i Słowa, które wypływa z głębi serca.

Zamykam słowami modlitwy, którą Grzegorz z Nyssy kończy *Żywot Mojżesza*:

„Panie, uczyn nas takimi jak Mojżesz, żarliwymi miłośnikami piękna. Przyjmując to, co stopniowo ukazuje się nam jako obraz Upragnionego, pragniemy nasycić się pierwotnym wzorem, chcąc wręcz z bojaźliwą prośbą, przekraczającą granice pragnienia, cieszyć się pięknem nie przez zwierciadła i odbicia, ale twarzą w twarz...

Daj nam, tak jak Mojżeszowi, poznać, że widzi się prawdziwe Twoje Oblicze, kiedy widząc je, nie przestaje się nigdy pragnąć je oglądać...Amen. Alleluja!”.